

# GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedz.“, „Życie Młodzieży“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament miesięcz. 1,60 mk., z odn. w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze w Banku Przemysłowców w Toruniu.

Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony  
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2 364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLII.

Olsztyn, na środę 10 października 1928 r.

Nr. 237

## Zamiatać przed własnymi drzwiami!

P. Kriebel w „Unsere Heimat“ zajmując się sprawą zamknięcia szkół niemieckich w Polsce, zapytuje się:

Czy stosunki szkolne w Polsce są tak korzystne, by uzasadniały politykę Polski wobec szkół niemieckich?

Jako odpowiedź na to pytanie przytacza autor liczby statystyczne podane przez polskie ministerjum oświaty. Wedle tych danych statystycznych istnieje w Polsce brak szkół oraz kwalifikowanych sił nauczycielskich. Lecz czy fakt ten daje Niemcom powód do krytykowania polskich stosunków szkolnych? Bynajmniej. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Polska po zmartwychwstaniu musiała się borykać z wielkimi trudnościami, to jest rzeczą zrozumiałą, że nie mogła całej swej uwagi skupić litylko na sprawie szkolnictwa, lecz traktowała sprawę szkolnictwa w ramach możliwości.

Przyznać trzeba, że pod tym względem dużo już uczyniono. Taksamo starała się Polska wszelkimi siłami usunąć brak sił nauczycielskich. Pod tym względem daje się również zauważyć poprawa z roku na rok.

Jest rzeczą ciekawą z jaką „troskliwością“ tutejszy organ Heimatdienstu odnosi się do spraw szkolnych w Polsce. Ma się wrażenie, że sprawa szkolnictwa w Polsce leży Niemcom bardziej na sercu, niż własne szkolnictwo. Jak Polska chce rozwiązać sprawę szkolnictwa, jeżeli nadal będzie zamknięta szkoły niemieckie pozostaje zagadką — twierdzi p. Kriebel. Otóż niech sobie zbytnio nie łarrie głowy nad rozwiązaniem tej nibyto zagadki, bo przecież owe zamknięte z powodu braku dzieci niemieckich szkoły niemieckie nie decydują o przyszłości szkolnictwa polskiego. Polska, która z gruzów powstała i która bez pomocy Niemców stała się potężnym państwem, rozwiąże sprawę swego szkolnictwa również bez wskazówek Heimatdienstu.

Polska powinna obywatelom niepolskiego pochodzenia dać możliwość współpracy z obywatelami pochodzenia polskiego. Polska powinna szanować równouprawnienie mniejszości niemieckiej, bo dotychczas słowo „równouprawnienie“ było tylko frazesem, kłamstwem — tak woła p. Kriebel.

Jakim prawem Heimatdienst poucza Polskę i jakim prawem śmie twierdzić, że równouprawnienie w Polsce jest frazesem, jeżeli Heimatdienst tutaj w Prusach Wschodnich mało się troszczy o równouprawnienie tutejszego ludu polskiego.

Nigdzie bowiem walka z mniejszością nie bywa tak brutalnie prowadzona, jak właśnie tu w Niemczech. A w walce tej tu u nas w Prusach Wschodnich przoduje Heimatdienst. Właśnie w ostatnim czasie zauważyliśmy wzmogłą agitację przeciw polską. Wspominamy tutaj tylko „Grenzlandtagung“ w Olsztynie oraz zjazd nauczycieli i zjazdy Stahlhelmowców.

Czyżby zapowiedź rządu pruskiego, że nareszcie chce uregulować prawa szkolne mniejszości polskiej, była powodem tej wzmogłej agitacji przeciw polskiej? Mamy wrażenie, jakoby Heimatdienst się przygotowywał do sparaliżowania zamiarów rządowych i uniemożliwienia ludności polskiej z góry korzystanie z zapowiedzianych praw szkolnych.

Zamiast więc wskazywać na stosunki w Polsce powinien właśnie Heimatdienst zamiatać przed własnymi drzwiami. Nigdzie bowiem sprawa szkolnictwa mniejszościowego nie przedstawia się tak maronie, jak właśnie tu w Niemczech.

## Skandal radiowy inscenizowany przez komunistów

Niesłychane rzeczy dzieją się w Niemczech. Jedną sensacją goni drugą. Wskazywanie palcem na państwa ościenne — jak to lubią czynić Niemcy — jest wprost śmieszne, dopóki tu u nas dzieją się tak straszne awantury urągające wszelkim zasadom życia uczciwego.

Afera fałszowania pożyczek wojennych, przez którą skarb państwa został poważnie poszkodowany, została postawiona w cień przez poczek moralny mierzony państwu niem. przez komunistów.

Otóż w niedzielnym programie radiowym stacji nadawczej w Berlinie przewidziany był w godzinach wieczornych o 1/9 wykład o problemach zapewnienia pokoju światowego. Temat bardzo ciekawy. Wygłosił go miał p. Schwarz, redaktor gazety socjalistycznej „Vorwaerts“ z Berlina.

Kilka minut przed zapowiedzianym programem zjawił się jakiś osobnik z pod ciemnej gwiazdy, podał się za redaktora Schwarza, odebrał manuskrypt i udał się przed mikrofon. Speaker (zapowiadający program) oznajmił, że wykład się rozpoczyna i oddalił się. Zaraz po oddaleniu się speakera, zaczęły się dzieć „cuda“ przed mikrofonem. Słuchaczom z pewnością włosy stanęły dębem na głowie, bo zamiast usłyszeć przemówienie na temat pokoju, usłyszeli bezceremonialną agitację komunistyczną. Mówca nasamprzód zaczął piorunować przeciw budowie pancernika i wzywał słuchaczy radiowych do zapisywania się do list wyłożonych celem stwierdzenia liczby popierających akcję plebiscytową przeciwko budowie pancernika. Głorzył partję komunistyczną i jej program. Wzywał do rewolucji światowej, gdyby rząd niemiecki nie zaniechał budowy pancernika. Następnie zdumieni radiosłuchacze usłyszeli, jak stacja berlińska witała towarzyszy komunistycznych w Rosji. Na, ci się dopiero ucieszyli.

Mówca zakończywszy swe przemówienie dał radiosłuchaczom następujące wyjaśnienie:

Zamiast mnie — mówił z pewnym cynizmem miał mówić ktoś inny w zupełnie innym kierunku. Dla czego ów przewidziany w programie prelegent nie przemówił o tem się dowiedzieć przez gazety.

Kierownictwo stacji radiowej nie miało pojęcia, że padło ofiarą agitatora komunistycznego.

A ktoż to był owym agitatorom i czemu nie przemówił redaktor Schwarz. Otóż historia ma się następująco.

Na kilka minut przed odczytem dano znać redaktorowi Schwarzowi telefonicznie, że radio berlińskie wysyła po niego samochód. Auto zajechało, Schwarz wsiadł i znalazł ku swemu zdumieniu dwóch ludzi, którzy steroryzowali go rewolwerami, wywieźli za miasto i zostawili go poza miastem. W miejsce zaś jego przemówił komunistyczny poseł do sejmu Schulz.

Tyle do zajścia samego.

Jest rzeczą zrozumiałą, że prasa niemiecka z wielkim oburzeniem pisze o bezczelności i kope-nikiadzie komunistów, lecz organ komunistów „Rote Fahne“ triumfująco opisuje zajście i sądzi, że ponieważ komuniści nie mają dostępu do radja, postanowili podstępem dojść do celu. Historia udała się.

Obecnie policja kryminalna zajęła się sprawą. Posła Schulza dotychczas nie wysłędzono.

## Nowi „zdrajcy Vaterlandu“

Dotychczas w oczach niemieckich, zwłaszcza w oczach wschodniopruskich junkrów zdrajcami Vaterlandu byliśmy my Polacy. Obecnie jednak nacjonalisci niemieccy wynaleźli nowych „zdrajców“. Są nimi socjaliści niemieccy wogóle a poseł socjalistyczny Künstler w szczególności. A to z tego powodu, że poseł socjalistyczny do Reichstagu, Künstler, zamieszcza w „Vorwaertsu“ artykuł naczelny, zawierający rewelacje o tajnych umowach pomiędzy ministerjum reichswehry a władzami sowieckimi w sprawie budowy zakładów przemysłu wojennego w Rosji. Pos. Künstler ogłasza tekst umowy, zawartej w sprawie budowy fabryki samolotów przez zakłady Junkersa w Rosji, przyczem ministerjum Reichswehry zobowiązywało się do wypłacenia fabryce Junkersa 40 milionów marek gotówką, oraz do udzielenia mu kapitału zakładowego na budowę fabryki. Umowa, zawierająca, zamiast nazwisk prawdziwych tylko anonimy, datowana jest dnia 15 marca 1922 r. i była, jak twierdzi pos. Kuenstler, pod-

pisana w gmachu ministerjum reichswehry, przy czem suma, na którą była wykonana umowa, wynosi, według dzisiejszej wartości, 21 milionów mk. Poseł Kuenstler podaje, że w związku z tą umową, cały szereg wyższych oficerów reichswehry udawał się za paszportami, wystawionymi na fałszywe nazwiska do Rosji, w celu przeprowadzenia tam dalszych rokowań z władzami sowieckimi. Poseł Kuenstler kończy swój artykuł ostrym, ironicznym atakiem na komunistów niemieckich, którzy prowadzą kampanię przeciwko imperialistom i militarystom, ale z drugiej strony zawsze są gotowi do służenia imperialistycznemu militarystom sowieckiemu.

Prasa nacjonalistyczna pisze wobec tego: Wszystko jedno czy układ jest sfalszowanym czy prawdziwym dokumentem. Nie ulega żadnej wątpliwości, że socjaliści popełnili zdradę stanu i partja, która wśród swych członków cierpi takich zdrajców nie może kierować losami państwa.

## Wspaniała uroczystość historyczna

Na pamiątkę odsieczy Wiednia w r. 1683 przez króla Jana Sobieskiego obchodzi się corocznie od szeregu lat na Kahlenbergu tak ze strony polskiej jak niemieckiej, uroczystość Imienia Marji, jako wyjednawczyni zwycięstwa, w niedzielę po uroczystości Narodzenia Najświętszej Panny Marji. W tym roku przypadła ta uroczystość dnia 9 września, która zaczęła się dnia poprzedniego nabożeństwem wieczornym z błogosławieństwem. Następnego dnia 9 września była pierwsza msza św. o godzinie 9-tej z wystawieniem. Parę minut przed 10-tą przyszła kompanja z XVIII. obwodu z swoim ks. proboszczem Łojką na czele, którą uroczystość wprowadził do kościoła ks. rektor Niemier, a następnie powiedział kazanie niemieckie ks. prof. Marszałek, sławiąc Marję Najśw. jako Wspomożycielkę i podnosząc zasługi szlachetnego króla Jana Sobieskiego i jego wojska rycerskiego. Po kazaniu była uroczysta

msza św., którą celebrował ks. prob. Łojka.

O godzinie 11,30 wygłosił naukę ks. rektor kościoła na Kahlenbergu i polskiego na Denvegu, wska zując na nieustanną pomoc i opiekę Marji Najśw. tak społeczeństwa i całych narodów, a przedewszystkiem narodu polskiego, jak również podnosząc zasługi króla Jana Sobieskiego, jego rycerskość, walczność około odsieczy Wiednia 12 września 1683 roku i nawołując przy tej okazji do jedności i wspólnej pracy w ojczyźnie i w kolonji polskiej we Wiedniu. Po skończonej nauce odprawił ks. rektor uroczystą sumę, podczas której śpiewał chór polski. Na mszy św. pomiędzy innymi byli: pan poseł dr. Karol Bader z żoną, radca dr. Łazarski, konsul dr. Karzewski i inni członkowie poselstwa i konsulatu. Po skończonej mszy św. śpiewano pieśń „Boże coś Polskę“.

## Szlakiem morskim z Gdyni do Sztokholmu

(Korespondencja własna Gazety Olsztyńskiej).

Bardzo uprzejmy kierownik wydziału pasażerskiego „Żegluga Polskiej” w Gdyni, wręczając mi niedawno prasowy bilet jazdy, ścisnął mi rękę przy pożegnaniu i rzekł z uśmiechem:

— Zatem, panie redaktorze, nie wątpię, że w ciągu tej wycieczki przeżyje pan moc wrażeń pięknych i wzniosłych. Szwecja jest krajem niezwykle ciekawym i uroczym, godnym zwiedzenia go przez jak największą rzeszę naszych rodaków.

I następnego dnia w południe, polskim okrętem „Gdynia” ruszyłem w błękitną dal ku nieznanym mi stronom Skandynawji.

Ubogimi w bogactwa, ale słynący pracą swoich obywateli, szczerze wyposażony w piękno, kraj ten oddycha spokojem i wewnętrzną, skrytą melancholją.

Przyroda ukształtowała tu charakter ludzki, wyciskając w nim swe mocne i niezatarte piętno. Fantastyczne, bajkowe wprost piękno szkieletów szwedzkich, kontrast bujnej zieleni i nagich skał, bogactwa głębin morskich i niezbyt wydajnej gleby — wszystko to ukształtowało typ Szweda, surowego, kanciastego, zamkniętego w sobie a przytem mistycznie zadumanego i skłonnego do marzycielstwa.

Lato szwedzkie późne i krótkie, przychodzi podobno gwałtownie i szybko przemija. Początek września, przynajmniej w tym roku, gorący i upalny, roztaczał urok prawdziwego południa. Łagodne brzozy szkieletów (w odróżnieniu od wysokich skałistych fjordów) wabią oko niezwykle żywą zielenią swych lasów i łąk, zaś toń morską jasną i bledszą w odcieniu niż morza południowe.

Począwszy od pierwszego cypla szwedzkiego ładu, przez 4 godziny okręt wije się w labiryncie najczarowniejszych na świecie zakątków morskich, zanim ukaże się wspaniałe panorama Sztokholmu. Przejeżdżka taka przez dziesiątki romantycznych cieśnin najpiękniejszą jest kilka godzin po zachodzie słońca. Żadne pióro też nie opisze takiej jazdy w nocy w rozlanej poświacie księżycy, poprzez cieśniny wąskie, czarne cieniem lasów, wzdłuż cichych wysp i wysepek, gdzie z brzegów na każdym cyplu mrugają, gasnąc nagle i znów się zapalając, ogniste oczy samoczynnych sygnałów żeglugowych.

Widziałem w życiu dużo pięknych miast o wspaniałym panoramicznym położeniu, widziałem Wenecję, Genuę, Neapol, Konstantynopol, Algier i mogę powiedzieć, że niema na świecie drugiego miasta, które miało tak piękny dojazd od strony morza jak Sztokholm i taki dziwny niewytłumaczony urok swej panoramy, jak właśnie stolica Szwecji.

Kiedy już ukazała się panorama Sztokholmu, wolno i ostrożnie posuwa się statek mijając wyspy i półwyspy zabudowanego miasta, aby przybić do brzegu w samym centrum stolicy, naprzeciw Król. Teatru Dramatycznego.

Od 700 lat Sztokholm (około 500 000 mieszkańców) jest stolicą Szwecji, jak również jej kulturalnym i politycznym centrum, dlatego też znajdujemy tu największe zbiory sztuki, kultury i historii.

Typ miasta nie przejawia się tylko w gmachach rządowych. Uważnie wędrując wzdłuż ulic i placów, odkrywa się wiele dawnych kamienic rozma-

tych epok, zastosowanych do warunków miejscowych. Pozatem architekci w ostatnich latach stworzyli odrębny styl szwedzki, oparty na staropółnocnych tradycjach przy zastosowaniu kultury obecnej. Ta odrębna sztuka najsilniej uwidoczniła się w ratuszu, muzeum północnym i kościele św. Engelbrekta. Taki nanrzwykład ratusz, cudnie położony nad jeziorem Mälarem o niezwykle oryginalnej architekturze jest jedną z najciekawszych budowli nowoczesnej Europy. Odznacza się fantastycznie wspaniałym i bogatym urządzeniem wewnętrznym.

Wspaniałe gmach Riksdagu (parlamentu) wznosi się jak twierdza w środku miasta na półwyspie, połączonym mostami z innymi dzielnicami.

Nowy kościół Engelbrekta z wieżą strzelistą i lekką, stoi na wzgórzu, wysoko nad morzem różnobarwnych kamienic niby drugi St. Michel we Francji. Samo miasto uderza odrazu pewnym arystokratyzmem zewnętrznym. Arystokratyzm w cenach, które są dość wysokie, arystokratyzm w ruchu ulicznym, swawyzyszy, że niezwykle grzeczność w obejściu, spokój, takt cechują tak jednostkę, jak i ogół. Ruch na głównych arteriach nie mniejszy, niż w innych stołecznym kontynentu.

Zdumiewające wrażenie robi czystość i porządek niepospolity. Dorózek konnych wcale niema. Telefonów publicznych zadziwiająca ilość. Słyszałem, że co czwarty mieszkaniec Sztokholmu ma telefon.

Sztuka i sporty zajmują jedno z pierwszych miejsc w życiu Szwedów; niema może kraju, w którym by się widziało tylu i tak rasowych, wspaniale rozwiniętych ludzi obojga płci, co w Szwecji.

Hydra kryzysów, podminowujących kontynent, nie sięga swymi mackami zielonego półwyspu. Szczęśliwa Szwecja żyje życiem normalnym, o którym myśmy już dawno zapomnieli.

## Przegląd polityczny Polska

### Konferencja polsko-litewska w Królewcu.

Na konferencję polsko-litewską rozpoczynającą się dnia 3 listopada w Królewcu wyjedzie z Warszawy min. Zaleski dnia 2-go listopada wieczorem. Towarzyszyć mu będą naczelnik wydziału wschodniego M. S. Z. p. Hołówko, jako zastępca prezesa delegacji dyr. Szumlakowski i nac. A. Tarnowski, jako przewodniczący komisji oraz sekretarz delegacji p. Perkowski. Jak wiadomo konferencja ta odbędzie się w myśl uchwały Rady Ligi Narodów. Termin tej konferencji został wyznaczony przez p. Woldemarasa i natychmiast zaakceptowany przez min. Zaleskiego. Delegacja polska zabierze do Królewca wszelkie materiały dotyczące stosunków polsko-litewskich.

### Zebrań rodaków z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej.

Wąbrzeźno. Zgodnie z zapowiedzią odbyło się w niedzielę, na sali hotelu „Dwór Wąbrzeski” zebrań, na które przybyło około 30 osób. Zagał je członek Rady Głównej Zrzeszenia pan Czezcza, pochwalem Pana Boga. Pan Czezcza przywitał zebranych, a w szczególności pana burmistrza Schwarza, który przybył na zebranie jako interesujący się sprawami rodaków z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej.

Tymczasem przy figurze Cadignan z gromada wieśniaków, około dwudziestu ludzi liczącą, wyciekł cierpliwie na swą ofiarę.

Oberżysta pełnił obowiązki adjutanta przy grubym wójcie, który nadto miał przy boku swego piosarza, gotowego do skreślenia w potrzebie urzędowego protokołu, oraz zakrystjana z olbrzymim kropidłem, moknącym w wielkim miedzianym naczyniu z wodą święconą.

Wieśniacy uzbrojeni byli w kosy, w cepy i stare rusznice. Arsenał środków rycerskich i kościelnych znajdował się w komplecie.

Prócz tego, oberżysta, jako biegły i przewidujący strategik, przeciągnął gruby sznur przez całą szerokość drogi.

Sznur ten, przymocowany do dwóch mocnych kołków dębowych i rozciągnięty w wysokości jednego łokcia od ziemi, przy zapadającym zmroku był prawie niewidocznym, barwa bowiem jego zlewała się w jedno z barwą piasku na drodze. Liczono wiele na ten środek, w razie gdyby Cyrano, wytrzymawszy pierwsze natarcie, chciał szukać następnie ocalenia w ucieczce.

Piotr Cornu — jeden z trzech szpiegów, wybranych przez wójta z gromady, przybiegł niebawem zdyszany na plac pod figurą.

— Jedźcie! już jedźcie! — zawołał.

Wszyscy chwycili za broń. Zakręcająca się w tem miejscu droga nie pozwalała widzieć jeźdźca, usłyszano jednak jak najwyraźniej tętent kopyt jego wierzchowca.

Cadignan miał chwilę słabości. Nie trwała ona jednak długo. Przypomnienie słów staroświeckiego delegata, myśl, że idzie tu o dobro społeczeństwa i religii, najbardziej zaś widok licznej uzbrojonej eskorty — słabość ową wpręde rozproszyły.

Rozproszyły nawet tak dalece, że w chwili, gdy Sawinusz, w przekonaniu, iż pozbył się już niedorzecznych przesładowań wójta, wjeżdżał śmiało na plac pod figurą, znalazł się twarz w twarz z zaciętym wykonawcą prawa.

Następnie przystąpiono do wyboru przewodniczącego i sekretarza zebrania. Przewodniczącym zebrania wybrano p. Góralskiego, a sekretarzem p. Spechta. Po ukonstytuowaniu się zarządu zebrania przemówił p. burmistrz Schwarz, wyrażając zadowolenie, iż organizacja zrzeszenia i w Wąbrzeźnie powstaje. Pan burmistrz znając doskonale cele i zadania zrzeszenia, przyrzekł, że zrzeszeniu pomocy nigdy nie odmówi. Przemówienie pana burmistrza wywołało wśród obecnych głębokie wrażenie, gdyż było ono nacechowane szczerością.

Referat organizacyjny wygłosił zasłużony działacz plebiscytowy p. redaktor Stanisław Nowakowski z Bydgoszczy przedstawiając zebranym początek pracy przedplebiscytowej i samego plebiscytu. W dalszym swem przemówieniu p. Nowakowski przedstawił cel i zadanie zrzeszenia Rodaków z Warmji, Mazur i Ziemi Malborskiej.

Po przystąpieniu wszystkich obecnych na zebraniu do zrzeszenia, przystąpiono do wyboru kierownika ekspozytury, podlegającej centrali w Bydgoszczy bezpośrednio, a pośrednio okręgowi w Brodnicy.

## Niemcy

### Locarna wschodniego nie będzie!

Niemiecki minister komunikacji Gerard, który przed kilkoma dniami przybył w sprawach służbowych do Królewca, wygłosił długą mowę, w której podkreślił, że ostatecznym celem każdego rządu niemieckiego musi być złagodzenie sytuacji wytworzonej między Prusami Wschodnimi a Rzeszą przez rozdział terytorjum, jak długo sytuacja ta istnieje. O Locarnie wschodnim nie może być mowy, takiego Locarna nigdy nie będzie. W końcu minister zapewnił, że uczyni w dziedzinie komunikacji dla Prus Wschodnich wszystko, co jest możliwe w ramach środków, jakimi rozporządza.

### Międzynarodowy kongres Misyjny w Würzburgu.

Po przeszłorocznym IV-ym kongresie misyjnym międzynarodowym w Poznaniu, odbył się podobny kongres w tym roku w Würzburgu, w dniach od 23—27 września. Przewodniczył książę Loewenstein. Przedstawicielem Polski był ks. Turowski z Warszawy. Z pośród innych narodowości wymieniamy O. Charles'a z Belgii, ks. Feierfella z Czechosłowacji, O. Considiniego z Ameryki, Thaurana z Austrii itd. Program obrad sekcyjnych i zebrań ogólnych dotyczył najważniejszych obecnie zagadnień misjologicznych, jak rozpoznanie kultury ludów misyjnych, pomoc praktyczna dla misjonarzy, zastosowanie nowych środków technicznych do pracy misyjnej, misja a medycyna itd.

### Biały przeciw czarnemu.

Berlin. W „Sportpalast” odbywały się zawody bokserskie.

Arenę oświetlają z góry cztery silne lampy elektryczne. Publiczność w krzesłach i na galerjach tonie w mroku. Pomiedzy sznury wchodzi para pięścicarzy: niejaki Schulz z Królewca i młody murzyn z belgijskiego Konga, Joe Ralph; waga lekka. Publiczność bije brawa, bokserzy kłaniają się na wszystkie strony. Gong dzwoni — „Ring frei!” — Cienka skóra murzyna ma kolor palonej kawy. Muskuly i ścięgna występują wyraziście. Szerokie plecy i zgrabne biodra. Na kształtnej szyji piękna głowa o pociągłej twarzy. Pod czarną wełną wło-

Koń poety, przestraszony szczękiem broni, wspiął się, a następnie stanął w miejscu jak wrzyty, i Cyrano dostrzegł natychmiast, że podczas gdy około dziesięciu wieśniaków, z wójtem pośrodku, stawało mu czoło, reszta gromady otoczyła kępę drzew, aby zająć mu tyły i odciążyć odwrót do Colignac.

— Hola! mości wójcie! a to co? — wykrzyknął szlachcic, nie racząc jednak jeszcze dobywać szpady dla utworzenia sobie wolnego przejścia.

— W imieniu jego królewskiej mości aresztuję pana — wrzasnął wójt, umyślnie głos podnosząc dla pokrycia wewnętrznego niepokojów.

I, zwracając się do wieśniaków, rozkazał:

— Wiążcie tego człowieka!

Cyrano zaśmiał się.

— Radzono ci już, mości wójcie — rzekł, nie tracąc zimnej krwi — żebyś położył się do łóżka; pozwól, że ci nastęcę do tego okazję.

I przy tych słowach machnął kilkakrotnie szpicrutą, naznaczając dwiema, czy trzema pręgami puculowatą twarz niefortunnego przedstawiciela sprawiedliwości. Zaraz też ścisnął kolanami konia i czyniąc bez trudności wylot wśród zagradzającego mu drogę motłochu, pogalopował w stronę Cus-san. Niestety o jakie dwadzieścia kroków stamtąd, biedny rumak zaplątał się w rozciągnięty sznur i wraz z jeźdźcem przewalił się na ziemię.

Upadając, Cyrano rzucił straszliwe przekleństwo, któremu odpowiedział z gromady dziki okrzyk triumfu, i w chwilę później szlachcic został otoczony, przemożony samą ilością przeciwników, przygnieciony kolanami, rozbrojony i skępowany.

Ponieważ koń przycisnął mu nogę, uniemożliwiając wszelką obronę, był więc chwilowo całkowicie bezwładnym.

Podniesiono go z ziemi, związanego wielokrotnie od stóp do głowy mocnymi sznurami, zaplątanymi na niezliczone węzły, i w tej chwili uczył, że mu spada na twarz deszcz kroplisty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ludwik Gallet

## Kapitan Czart

75)

— To jeszcze lepsze. Inni niech się zaopatrzą w grube kiję, kosy, noże i mocne sznury do skępowania więźnia. Garisac, Piotr Cornu i Lescuyer staną na czatach w pobliżu zamku, i gdy tylko czarownik ukaże się, przybiegną natychmiast zawiadomić nas o tem. Będziemy czekali na prawo od figury.

— Zgoda, panie wójcie! — przytwierdzili trzej wymienieni wieśniacy.

— A teraz rozejdźmy się, aby się przygotować; za godzinę zaś przy figurze! Ja idę przekonać się, czy komórka przy mojej kancelarii jest dostatecznie opatrzona, aby można było zamknąć w niej więźnia. Na wszelki wypadek dodam dwie nowe zasuwki.

Była godzina piąta, gdy Cyrano opuścił zamek. Hrabia pospołu z margrabią odprowadzili go aż do głównego placu osady, gdzie na wyraźne żądanie poety pożegnali go, upewniwszy się jednak przedtem, że nigdzie w pobliżu nie widać niepokojącego zbiegowiska.

Sawinusz z podniesioną głową i z piersią wystawioną naprzód przejechał z wolna przez osadę. Orli jego nos i oczy, ciskające błyskawice, napelnily niewymownym strachem wszystkie kumoszki, uprzedzone przez mężów o przygotowanej zasadzce i wystające przed domami umyślnie w tym celu, aby zobaczyć czarownika.

On tymczasem uśmiechał się w sposób iście szatański, jakby sobie czynił igraszkę z pomieszania łatwownych kobiecina.

Na drodze, którą przejeżdżał, nikt nie odważył się przemówić słowa.

Wreszcie dał koniowi ostrogę i szybciej powcwałował, aby wynagrodzić czas stracony na tej bohaterkiej paradzie.

olc 185/199

sów duże oczy i prosty nos. Pomiedzy grubemi wargami świeca zęby. Murzyn liczy 22 lata. Przeciwnik kontrastuje nadzwyczajnie. W teorii walczy biały człowiek z czarnym, ale w rzeczywistości ten biały wygląda różowo, tłusto i niezgrabnie. Ani porównania z kształtnym murzynem.

Publiczność śledzi walkę.

Od pierwszej rundy widać przewagę murzyna. Ma ramiona dłuższe od ramion Europejczyka. Uderza rzadko, ale każdy cios jest przemyślany. Czarne źrenice utkwione są bez ruchu w twarzy przeciwnika. W drugiej części murzyn przechodzi do ataku i uderza częściej. Zawodnicy oddychają z trudem, pocą się. Murzyn świeci się i błyszczy, jakby odlany był z brązu. Pod gładką i cienką skórą widać się najdrobniejszą grę mięśni, przebiegających przy każdym ruchu.

W trzeciej części niemiecki bokser broni się zawzięcie. Murzyn kilkakrotnie dostaje w zęby i nos. Pięściarze łączą się w „clinch'u” i biją się po klatkach piersiowych. Widać, że murzyn zagryza wargi i traci opamiętanie. Publiczność dostrzega to i w napięciu oczekuje wybuchu temperamentu dzikiego człowieka. Czarny jednak zapanował nad sobą i walczy dalej beznamiętnie, zupełnie „fair”. Po czwartej rundzie przeciwnik jego niezdolny jest do walki i poddaje się.

W ringu, pod czterema lampami elektrycznymi, staje murzyn, okrywany przez „manager'a” zielonym płaszczem. Publiczność nie żałuje braw dla czarnego zwycięzcy, który podchodzi do pokonanego przeciwnika. Biały z czarnym podają sobie dłonie. Murzyn nachyla się i kilkakrotnie całuje pokonanego. Publiczność klaszcze jeszcze głośniejszy „hoch, hoch, hoch!”

## Litwa

**Woldemaras coraz bardziej odosobniony!**

Kowno. Zatarg wewnątrz rządu litewskiego przybiera coraz ostrzejsze formy. Ostatnio podał się do dymisji minister komunikacji Czurlonis. Tymczasowe kierownictwo ministerstwa komunikacji objął sam Woldemaras.

## Austria

**Układ austriacko-litewski.**

Wiedeń. W urzędzie kanclerskim dr. Seipel i poseł litewski w Berlinie Sidzikauskas podpisali austriacko-litewski układ handlowy, oparty na zasadzie największego uprzywilejowania w sprawach celnych. Układ zawiera poza tym decyzję co do równouprawnienia obywateli obydwu państw, dopuszczenia ich do wykonywania zawodu, opłacania podatków i t. d., oraz postanowienia w sprawie komunikacji kolejowej i placówek konsularnych.

## Francja

**Współpraca włosko - francuska.**

Paryż. „Oeuvre” dowiaduje się, że rząd francuski ma zamiar rozpocząć z Włochami rokowania celem podjęcia ściślejszej współpracy politycznej wobec niebezpieczeństwa połączenia się Austrii z Niemcami. Ambasador francuski w Rzymie, który obecnie jest w Paryżu, otrzymał odpowiednie instrukcje.

## Rosja

**Chłopi nie chcą rozszerzać zasiewów na terenie ich własności.**

W Moskwie obradowała specjalna komisja dla akcji rozszerzenia terenu zasiewów. Obradom przewodniczył komisarz Kubiak. Mówcy konstatawali, iż plan Sownarchozu rozszerzenia zasiewów nie został całkowicie wykonany na skutek oporu włościan, którzy uprawiali taktykę zbiorowego sabotażu. Niektórzy z mówców nie wahali się podkreślać, iż przyczyną oporu włościan jest obawa, iż przy rozszerzaniu zasiewów na terenie ich własności lub posiadania przyczynią się będzie do zaliczenia ich do t. zw. kulaków, ulegających jak wiadomo prześladowaniu ze strony komunistów.

## Jugosławia

**Wielkie święto.**

Białogród. W niedzielę cała Jugosławia święciła uroczysto 10-tą rocznicę przerwania frontu salonicznego. O godz. 11 odbył się wielki pochód, w którym uczestniczyło około 30 000 osób delegacji związków i korporacji, sokoła, harcerzy, nacjonalistycznej organizacji jugosłowiańskiej, nacjonalistycznej organizacji serbskiej oraz delegacji ze Słowenji, Hercegowiny, Dalmacji, Bośni, Czarnogóry i Serbji południowej.

Wzdłuż ulic, któremi przechodził pochód zgromadziły się olbrzymie tłumy ludzi, którzy entuzjastycznie oklaskiwali poszczególne delegacje. Przed pałacem uczestnicy pochodu wzniesli okrzyk na cześć króla, który przez cały czas trwania pochodu stał w oknie.

## Ameryka.

**Kellogg ustępuje.**

Agencja Havasa donosi z Waszyngtonu, że Kellogg oświadczył, iż po wygaśnięciu swego mandatu poda się do dymisji. Jednocześnie Kellogg zaznaczył, że nie życzy sobie stanąć ponownie na czele departamentu stanu.

## Wiadomości kościelne

**Ojciec św. ogłosi nową encyklikę.**

Rzym. W rzymskich kołach katolickich zapowiadają, że Ojciec św. zamierza z końcem tego roku ogłosić encyklikę, która będzie zawierała przegląd wydarzeń ostatniego roku. W encyklice tej Papież wyliczy szereg wydarzeń, które napłynęły go radością, jak prace misjonarzy w różnych częściach świata i wielki sukces kongresu eucharystycznego w Sidney, a pozatem te zdarzenia, które Ojciec św. napłynęły smutkiem, m. in. fakt uporczywego trwania w błędzie Action Francaise tudzież prześladowanie katolików w Meksyku. Encyklika poruszy również stosunek Watykanu do poszczególnych państw.

## Kronika.

Olsztyn, dnia 9 października 1928.

Kalendarz na środe: Franciszka Bord. w. Wschód słońca o godz. 5,51; zachód o godz. 16,56.

— **Ceny targowe.** Za masło płacono dziś 1,70—1,90, jaja 1,70, twarog 40, kaczki 1—1,10, gęsi 0,80—1 mk. funt, kury 2,50—3,50, kurczęta 1,20—2 mk. Mięso wołowe 0,70—1,20, wieprzowe 1 mk., karbonada 1,20, cielece 0,90, skopowe 0,90 mk. funt. Ry: by: szczupaki 70, okonie 70, marenki 70, karasie 70, płotki 15—30, węgorze 1,30, sendacze 1 mk. funt. Ceny na warzywo bez zmiany. Owoc: gruszki od 25 do 50 fen., jabłka 25—50 fen. litr, śliwki 35 fenigów funt.

— **Szan. Czytelników** uprzejmie prosimy o przedkierowanie nam pocztówek z adresami.

## Z Warmii

— **Klucznik.** W zeszłym tygodniu chodził tutaj od domu do domu jakiś agent „Allensteiner Zeitung” zachęcając ludzi do zapisywania tej gazety. Obiecał ją na jeden miesiąc za darmo a za drugi chciał pieniądze. Przyszł też i do mnie lecz powiedziałem mu, że jestem katolikiem i że pisma protestanckiego i nacjonalistycznego popierać nie będę. Agent ów tłumaczył się, że jest też katolikiem itd. poczem odszedł. Dajcież mu wszędzie taką odpowiedź.

— W sobotę zmarł właściciel gospodarstwa i cegielni A. Schluetter. Był on długie lata sołtysiem.

— **Ruś.** Do sołtysa tutejszego nadeszła od władzy przełożonej propozycja, mająca na celu przechronienie należącego do Rusi odcinka Muchorowo na kulturalne „Fliegen” lub „Fliegenhain”. Równocześnie prezchrzona ma być nazwa miejscowości Zazdrość, którą już dziś Niemcy pokaleczyli na „Zadrosz”, na kulturalniejsze „Neiden”. Dnia 2. 10. odbyło się w rządowym lesie, obwód rusiński, polowanie z naganką. Około 10 strzelców uбиło „aż” dwa zające.

## Z Mazur

— **Ostród.** Osteroder Zeitung na 3 tygodnie zakazana. W numerze 230 z dnia 29 września zamieściła gazeta powyższy artykuł pod tytułem „Heinedenkmal in Duesseldorf”, który w ciężki sposób obrażał barwy narodowe. Z tego powodu naczelny prezes rejencji wschodniopruskiej zakazał druk gazety tej na czas od 9—29 października.

— **Nibork.** Samobójstwo popełnił dnia 5 b. m. w godzinach wieczornych sługa kościelny Dusza. Zmarły od czasu wojny cierpiał na jakąś ciężką chorobę, która przyczyniła się do targnięcia na życie. Dusza osierocił żonę i dziecko.

— **Lec.** Urzędnik pozasłużbowy Mazuch znośił w czwartek do sklepu kartofle. Pośliznął się przytem na schodach, upadł i złamał sobie kręgosłup. 53-letni mężczyzna zmarł na miejscu.

— **Łek.** Za gwałt popełniony na własnej, nieletniej córce skazany został kowal Muensterburg z Loebellshof na dwa lata domu karnego oraz utratę praw honorowych na przeciąg trzech lat.

— **Łek.** Synowie gospodarcy Kowalczyk i Rogowski w Małymlasku zabawiali się rewolwerem. Nagle padł strzał i zabił Rogowskiego.

## Z Powiśla.

— **Ława.** Krwawa tregedia małżeńska rozegrała się tutaj w sobotę przy ulicy Dworcowej. Małżonkowie Jobs żyli od długich lat w niezgodzie, kłócąc się i bijąc często. Gdy J. wrócił w sobotę podchmielony do domu, zastał mieszkanie zamknięte. Przypuszczając, że żona zamknęła mieszkanie, wybił okno. Gdy kobieta wróciła do domu, doszło znów do kłótni, w toku której kobieta pochwyliła tasak i ugodziła męża kilka razy w głowę, raniąc go ciężko. Z czaszką zdruzgotaną i bezprzytomnego odstawiono Jobs'a do szpitala, gdzie dopiero w niedzielę po południu odzyskał przytomność. Kobieta twierdzi, że czyn ten popełniła w obronie własnego życia.

## Z innych części Prus Wschodnich

— **Królewiec.** Jakiś 28-letni drukarz przeciął sobie w zamiarze samobójczym tętnicę przy lewej ręce. Odstawiono go do szpitala.

— **Królewiec.** Żona sekretarza sądowego Edigera z Królewca jechała w sobotę wieczorem koleją do Łabiewa. Wysiadając za przedko z wagonu wypadła pod koła i została ciężko pokaleczoną. Po kilku godzinach zmarła w szpitalu w Łabiewie.

— **Tylża.** Z okolicy tutejszej donoszą o wilkach które tam grasują. W lesie pod Trapenami zauważono 4 takich drapieżników, którzy pomiędzy dzielną wyrządzają zniszczenie i popłoch. Sarny i jelenie uciekają z lasów na łąki, gdzie widać czasem 50 i więcej saren w jednej gromadzie.

## Z dalszych stron

— **Gdańsk.** (Spadł ze statku i utonął). Onegdaj po południu wydarzył się na stoczni Schichau nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł 16 letni robotnik W. Kowalski z dzielnicy św. Wojciecha, zam. przy ul. Unterfarrhof 22. K. stał podczas swej pracy, to jest podawania ślusarzom śrub do nitowania okrętów, oparty o balustradę okrętu, jaki stał w basenie stoczni do naprawy. W pewnej chwili chłopiec pośliznął się i przechyliwszy się zbyt przez balustradę wpadł do wody. Mimo natychmiastowych prób uratowania tonącego, podniesionych ze strony załogi statku i stoczni, nie zdołano wydobyć nieszczęśliwca z wody, wobec czego tenże utonął. Nawet motorowce policyjne, która przeszukała to miejsce przez całą godzinę, nie udało się wyłowić zwłok.

— **Gdańsk.** Straszne nieszczęście samochodowe zaszło w niedzielę w nocy o godz. 11-tej nad torrem kolejowym. Dorózka samochodowa przejeżdżająca przez tor przejechana została przez pociąg towarowy. Szofer Weiss z Gdańska i cukiernik Grabowski z Ory zabici zostali na miejscu a stolarz Laemmerhirt i niejaki Kellemann oboje z Ory, odnieśli lekkie okaleczenia. Nieszczęście spowodowane zostało prawdopodobnie brakiem barjery.

— **Bochum.** (Starożytna katedra w Muenster kradziona). W katedrze w Muenster wykryto sensacyjną kradzież bardzo cennych jako arcydzieła sztuki ołtarzowych figur z kości słoniowej, które zastąpiono gipsowymi kopiami. Kradzieży dokonał prawdopodobnie ten sam złoczyńca, który dopuścił się niedawno temu kradzieży słynnej monstrancji z 15-karatowym rubinem ze skarbcza tejże katedry. Rubinu nie odnaleziono, natomiast przed kilku dniami dopuszczono się oszustwa na pewnym jubilerze amsterdamskim przy pomocy ładzącego podrabionego olbrzymia rubinu, wyciągając od jubilera tytułem zaliczki kilka tysięcy guldenów holenderskich za ten falsyfikat.

— **Warszawa.** (Straszak na teściowie). Właściciel kawiarni przy ul. Ogródowej p. N. miał teściową. Z pewnością nie on jeden, ale ta teściowa szczególnie była przykra. Mało, że przychodziła codziennie do kawiarni, ale potrzebowała jeszcze wygadać się, a pan N. lubił spokój.

Długo znośił to cierpliwie, w końcu nie mógł. Myślał, myślał... i znalazł dobry sposób.

Zamówił latarnię z napisem „Kawiarnia pod teściową” i zawiesił nad wejściem.

Skutek był piorunujący. Obrażona teściowa przybiegła z parasolem i jęła podskakiwać przed kawiarnią, usiłując strącić latarnię. Celu nie dopięła, rozweseliła jeno gości, którzy nagrodzili ją za widok burzą oklasków.

Obecnie latarnia wisi, wieczorami płonie jasnym światłem, a teściowa zdala omija ulicę Ogródową.

— **Moskwa.** (Mordowanie korespondentów). Na odbytej ostatnio konferencji w Moskwie wygłosiła wdowa po Leninie referat o położeniu t. zw. korespondentów wiejskich. Jak z referatu tego wynika, sytuacja korespondentów jest z dnia na dzień cięższą. W ubiegłym roku zamordowano 13 korespondentów, a w bieżącym roku padło ofiarą aż 32.

— **Budapeszt.** (Przez próżność straciła życie). Zdarzył się tu wypadek nieuwagi lekarskiej, który pociągnął za sobą śmierć.

Nauczycielka, Margit Vago, poddała się operacji, która miała naprawić pewien błąd w jej powierzhowności.

Z warstwy tłuszczu na wewnętrznej ścianie brzucha wycięto kawałek celem wypełnienia brzydkiej blizny na szyi.

Przy wyjmowaniu warstwy pozostawiono w ranie igłę. Operator zauważył to dopiero wtedy, gdy ranę już zasztyto. Natychmiast otwarto ją znowu, ale igły nie można było znaleźć.

Lekarz, nie chcąc rozdrażnić dalszemi zabiegami silnie nerwowej pacjentki, zasztytował ranę i oświadczył chorej, że po pewnym czasie, gdy stan zdrowia poprawi się, dokona drugiej operacji i usunie igłę.

Wkrótce u pacjentki wystąpiła silna gorączka. Przewieziono ją na klinikę, gdzie stwierdzono, iż pozostawiona igła wywołała infekcję rany.

Nieszczęsna ofiara pogoni za pięknością zmarła, zanim zdołano dokonać nowej operacji.

— **Kair.** (Trzęsienie ziemi). Obserwatorium tutejsze zarejestrowało wczoraj wieczorem silne trzęsienie ziemi. Trzęsienie rozpoczęło się o godz. 20 m. 18 według czasu miejscowego. Ognisko trzęsienia znajduje się w odległości mniej więcej 2770 klm.

— **San Francisco.** (Zrabowali około 1 000 000 marek i przywiązali ograbionego do drzewa). Syn znanego nowojorskiego handlarza diamentów Muray Lang znaleziony został na terenie golfowym w Harding skrepowany i przywiązany do drzewa. Oświadczył on, iż dwaj uzbrojeni w rewolwery ludzie zatrzymali go na ulicy, wpełnęli do samochodu, gdzie zakneblowali mu usta i zawiązali oczy, poczem, po odebraniu mu diamentów na sumę 40 000 funtów szt., przywiązali go do drzewa i zbiegli.

## Wzrost człowieka i jego przyczyny

Wzrost średni, ani za wysoki ani za niski jest bezwarunkowo najdogodniejszy i, oczywiście, najbardziej zadawalna swego posiadacza. Jeżeli jednak postawić kogoś wobec wyboru, czy chciałby przejść przez życie w postaci olbrzyma lub naodwrot — karła, twierdzić można z bezwzględną pewnością, że każdy obrałby sobie los olbrzyma. A jednak wybór ten jest mylny.

Bowiem nietylko w bajce olbrzym bywa niezręczny i głupi, ale i w rzeczywistości karzeł jest bystrzejszy, zręczniejszy i bardziej przysposobiony do życia. Większość karłów dobiega podeszłego wieku, zaś dane statystyczne, zebrane na dwudziestu okazowych olbrzymach, dowiodły, że ludzie anormalnie wysocy przeciętnie żyją bardzo krótko (około 24 lat).

Dziwnym trafem oba krańcowe przeciwieństwa wzrostu mają źródło swe w zmianach jednego i tego samego organu za burzliwych hypofizy, owego małego gruczalka, umieszczonego u podstawy czaszki. U olbrzymów gruczoł ten jest powiększony, zwyrodniał i składa się po większej części tylko z tkanek gruczołowatych.

I inne jeszcze gruczoły wywierając swój wpływ na wzrost człowieka, tworząc rodzaj regulującego hamulca. Ich zwyrodnienie wywołuje przedwczesny rozwój, nie kiedy tylko pod względem umysłowym i o to mamy wyjaśnienie dla pojawienia się „cudownych” dzieci. Tem się tłumaczy okoliczność, dlaczego „cudowne” dzieci nie spełniają częstokroć nadziei, jakie rokują, będąc produktami degeneracji (zwyrodnienia) organu, otrzymujący wczesny swój rozwój na podstawie chorobliwej przyczyny. Cudowne dziecko jest rozbieranym koniem który zerwał swe wędzidło.

Zachodzi pytanie po co to wędzidło istnieje? Czy istnieje po to, aby ustrzec człowieka od nadmiernego wzrostu niebotycznych drzew?

Bynajmniej. Naturze jest potrzebny dlatego, ażeby pokierować wzrostem i dojrzewaniem człowieka w tempie przez nią ustalonym. W niezbadanych wyrokach zostało postanowienie, że im większy stopień rozwoju stworzenia, tem powolniejszy jest jego wzrost. Jak długiego czasu potrzebuje dla swego rozwoju słoń, a jak szybko dojrzewa kurczę.

Dopiero po latach sześćdziesięciu człowiek pod każdym względem maleje, kurczy się na długość i zmniejsza w wadze.

Rośnie jedynie objętość czaszki u mężczyzn i stan ten przeciąga się do późnej starości. Stąd pochodzi powszechnie przez kapeluszników zauważalne zjawisko, że starsi panowie zawsze potrzebują większych rozmiarów kapeluszy od młodszych. Starsi panowie — ale nie starsze panie. Nietylko pod tym względem, ale w wielu innych objawach wzrostu i dojrzewania istnieją pomiędzy obu płciami znamienne różnice. Kobieta waży przeciętnie o 10 kilogramów mniej od mężczyzny jednakowej rasy i jednakowej konstytucji.

Musi coś istnieć, co pobudza komórki do rozmnażania się i owo „coś” najobficiej mieści się w embrjonie. Udało się nawet „wycisnąć” je w literalnym słowa znaczeniu i wypróbować na żabach, które po miesiącu objętością swą w dwójnasób przeszły swe towarzyski.

W kościach młodych zwierząt mieści się podobno enzym (ferment niezorganizowany) — wywierający wpływ swój głównie na rozrost szkieletu. Ekstrakt tego fermentu powiększa szkielet kostny o 16 proc.

Cała fizjologia wzrostu ludzkiego jest jeszcze bardzo nowa i zatem młoda. Wszystko co młode urość i rozwinąć się musi i wydać owoce w praktyce. Przypuszczać należy, że wiedza umożliwi w krótkim czasie wpływ na wzrost człowieka, tego, który tego potrzebować będzie — człowieka zbyt niskiego wzrostu.

## Rozmaitości

### Człowiek, który zamierza mówić 130 godzin z rzędu.

Zyjemy, jak wiadomo, w okresie rekordów najmniejszego rodzaju. Istnieją rekordy aeroplanowe, kolejowe, automobilowe, sportowe — lecz słyszy się także o rekordach, dowodzących nie bardzo wysokiego poziomu inteligencji, jak np. rekordy głódowe, obżarstwa, wytrwałości w tańcu itp.

Obecnie przygotowuje się w Berlinie nowy rekord, rekord wytrwałej krtani. Były aktor występujący pod pseudonimem „Parlatus” oznajmił, że będzie mówił przed 130 godzin z rzędu z przerwami godzinnymi na dobę. Niesłychany ten wysiłek krtani zamierza Parlatus wypełnić deklamacją, przemówieniami, dyktowaniem i śpiewem. W ten sposób Parlatus pragnie osiągnąć rekord wytrwałości krtani i udowodnić, że niema niebezpieczeństwa zachrypięcia, jeżeli się odpowiednio oddycha i mówi — i jak wytrwała może być krtan ludzka, jeżeli człowiek żyje stosownie do przepisów higieny.

Parlatus zamierza złamać rekord wytrwałości przemawiania, który uzyskała jak wiadomo, Amerykanka Kitty Charly, przemawiając 43 i pół godziny z rzędu.

Jako miejsce popisu retorycznego wybrał sobie Parlatus lokal „Krokodyl”, na ul. Fryderykowskiej,

gdzie występował swego czasu słynny mistrz głódówek Jolly. Aktor postanowił poświęcić dochód ze swojej imprezy na cele humanitarne.

### Kto złapie szybciej pcheł.

Poza popularnymi rekordami lekkoatletycznymi, które każdy sportsmen zna na pamięć, istnieją jeszcze liczne, swego rodzaju rekordy, częstokroć ze sportem nic nie mające wspólnego. Należą tu rówież amerykańskie rekordy pracy biurowej np. rekord szybkości pisania na maszynie i te są dość rozreklamowane, natomiast europejskie wyczyny mniej są znane.

Tak, np. żyje w Bawarii pewien stary górnik, który nałogowo co chwila zażywa takabę. Biorąc przeciętną z jednego dnia tamtejsza „Gazeta niedzielna” oblicza, iż górnik ten w ciągu 45 lat zużył 351 000 gramów tabaki, a więc więcej niż jedną trzecią tonny. Rekord niewątpliwy.

W Norymberdze istnieje specjalny „klub żarłoków”, którego długoletnim prezesem jest pewien restaurator zjadający w przeciągu kilku godzin kopejaj na twardo.

Wiceprezes tego klubu, potrafi zjeść w tym czasie niewiele więcej niż pół kopy, reszta członków nawet do 25-ciu osiągnąć nie może. Tak więc restaurator ten bezapelacyjnie pokonuje elitę innych żarłoków.

W romansach Seelsfielda czytamy o „klubie strugaczy”, którego członkowie rekrutowali się z robotników portowych, włóczęgów i najrozmaitszych podejrzanych osobników. O zakład szli oni w zawody, który też najdrobniej i najprędzej zestrzeż na wiórka kij z miękkiego drzewa.

Jako narzędzie mógł służyć tylko pojedynczy nóż. Otóż według tego opowiadania, wziętego zresztą z życia, niektórzy z zawodników pracowali z szybkością maszyny i w przeciągu kilkunastu minut, grubym kijem zamienili na kupę delikatnych wiór, nie grubszych od pasm jedwabiu. Zwycięzca otrzymał tytuł mistrza klubu.

W Kantonie rok rocznie urządzone są zawody łapania pcheł.

W roku 1927 mistrzem został niejaki Lu-Tszun. Nazwisko zwycięzcy tegorocznego jeszcze nie dotarło do Europy. Lapończycy znów, urządzają zawody fryzjerów. Mieszkańcy wioski głosują, który z obcinaczy włosów czyni to najmniej boleśnie. Wyrozniony otrzymuje w nagrodę dwa renifery.

Rekord wytrwałej i szybkiej pracy należą się bezwątpienia pewnej robotnicy belgijskiej, która nie dawno święciła uroczystości dzień, w którym uszyła 10-tysięczny guzik. W dniu tym otrzymała ona gratyfikację od dyrektora, gdyż wszystkie te guziki wykonała w tej samej firmie.

## Ruch towarzystw

**Sztum.** Zebranie Związku Polaków odbędzie się w niedzielę dnia 14 października br. zaraz po nabożeństwie na sali p. Szypniewskiego Zarząd.

**Olsztyn.** Zebranie Towarzystwa Ludowego odbędzie się w niedzielę dnia 14-go b. m. po poł. o godzinie 4-tej w Hotelu International. O liczny udział członków prosi Zarząd.

## Handel i przemysł

### Berlińska giełda zbożowa

Dnia 8-go października płacono za 1000 kg. zboża nasion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszemica brandenburska 214,00—217,00 dostawa w październiku 228,00—230,00 dostawa w grudniu 237,00 do 239,00, dostawa w marcu 246,00—247,00 żyto brandenburskie 209 do 212,00, dostawa w październiku 223,00—223,50 dostawa w grudniu 232,00 do 231,75, dostawa w marcu 239,50—240,00, jęczmień latowy 231—251, jęczmień zimowy 236,00—248,00, jęczmień do paszy 202—212,00, owies brandenburski 200—210, kukurydza 218—220.

Mąka pszenna 26,75—30,00 mąka żytna 27,50 30 00, śrót pszenny 15,00—00,00 śrót żytny 15,00 do 15,00, rzepak 320—330, groch Wiktorja 42—50, mączka rzepakowa 19,40—19,70, siemienny 23,80 do 24,00, wyłoki suche 14,50—15,00, kartoflane 20,20 do 20,80.

### Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 8-go października 1928.

Zwieziono wagonów: 68 krajowych: 30 żyta, 11 pszenicy, 15 owsa, 10 jęczmienia, 1 grochu, 1 nięszanki, 28 zagr.: 18 grochu, 1 gryki, 6 soczewicy, 2 rzepaku. 1 konicyzny.

Urządowo: żyto 21,30—22,00, pszenica 21,20 do 22,40 jęczmień 20,00—22,00 owies 19,00—20,50.

Nieurządowo: żyto 21,30—22,00 pszenica 21,20 do 22,40, jęczmień do paszy 18,00 do 19,00 jęczmień browarowy 21,00—23,00, owies 19,00—20,50

Tendencja: stała.

Redaktor: Wacław Jankowski w Olsztynie.  
Wydawczynie: Joanna Pieniężna w Olsztynie.

## Przeciw reumatyzmowi, artrytyzmowi, ischias i bólowi nerwowemu

istnieje bardzo dużo środków, z których każdy uchoćby chciał jako najlepszy; nie wyrzucając więc pieniędzy za często bezwartościowe preparaty które nigdy nie przyniosą wyzdrowienia.

**Pomoc** znajdziecie nawet przy długoletnich cierpieniach przez moje w skuteczność i nieszkodliwość nieprześcignione środki specjalne, które pod gwarancją wolne są od trucizn i szkodliwych lekarstw. Długotrwałe i bezcelowe kuracje herbatami i nacieraniem są niepotrzebne gdyż mój środek specjalny jest lekko i przyjemnie do zażywania

**Tysiące** pism dziękczynnych świadczą o nadzwyczajnych skutkach. Pisma te dają wzruszające informacje o wyrazach wdzięczności ludzi, którzy bardzo wiele cierpieli. — Piszą mi: „Bezsensowność zginęła. Bóle zniknęły i to nie tylko na najbliższy moment jak przy innych środkach, lecz na zawsze!!”

**Gwarancję za sukces** w ten sposób, że wrócić całą sumę, jeżeli przez użycie mego środka specjalnego nie nastąpi polepszenie. Nie zwlekajcie więc dłużej aby i wam przyszła pomoc. Piszcie jeszcze dziś. Cena za paczkę oryginalną 6.— mk. Wysyłka przez aptekę. Na życzenie wysyłamy bezpłatnie broszurkę z pismami dziękczynnymi zatwierdzone przez notariusza.

**E. Kühke, Düsseldorf 774**  
Grupellostrasse 19

## Przetaki

wszelkiego gatunku sprzedaje i wyprzedza  
**Marcin Brix, Rynek Remontowy 18.**

## Gospodarstwo

w pow. reszelskim, przy szosie, kościół i szkoła w miejscu, 103 morgów wtem łąki i las, budynki dobre, również żywy i martwy inwentarz, sprzedam natychmiast. Oferty nadesłać należy pod lit. B. K. 127 do eksped. Gazety.

Polecamy po najtańszych cenach:

## tomasówkę

ca. 17 proc.

## sól potasową

(Kalisalz) ca. 41 proc.

## kajnit

Co do procentów dajemy gwarancję

## „Rolnik” w Olsztynie

Polecamy następujące książki:

**Helena Mniszek:**

„Trędowata”

2 tomy z ilustracjami i

„Ordynat Michorowski”.

Wszystkie trzy książki 6 mk.

z przesyłką 6.50 mk.

Księg. „Gazety Olsztyńskiej”.

## Węgle, brykiety, koks i drzewo

także ze zwózką poleca

„ROLNIK” w Olsztynie.

## Ożenek.

Samodzielny mistrz szewski, mieszkający w mieście powiatowym, wdowiec z córką 13-letnią, lat 36, wzrost 1,78 mtr., katolik, chciałby się zapoznać ze spokojną katolicką panną, z porządnej rodziny, w wieku 25—32 lat, posiadającą nieco bielizny i gotówki, w celu ożenku. Mieszkanie z kompletnym urządzeniem posiadam. Szczegółowe oferty z obrazkiem, który pod słowem honoru natychmiast wrócić, nadesłać proszę z zaufaniem pod lit. H. S. 125 do eksped. Gazety Olsztyńskiej.

Córka gospodarska, 26 lat, umiejąca gotować, żyć i prasować poszukuje posady jako

## wyręczycielka.

Oferty nadesłać proszę pod lit. M. G. 126.